Nr. 34. We Lwowie, czwartek dnia 21 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej austr. delegacji polskiej wspólny minister skarbu br. Burian oświadczył, że w pracy swej pójdzie za przykładem swego poprzednika. Omawiał szczegółowo sprawę kolei, która zbliża się do ostatecznego załatwienia. Przeszedłszy do kwestji religijnej zaznaczył, że przeciwko nadaniu Bośnji autonomji w sprawach wyznaniowych nic nie ma do zarzucenia, a sprawa ta co do orjentalno-prawosławnych w znacznej mierze jest już załatwiana. W końcu objaśniał minister szereg spraw przemysłowych i oświadczył gotowość dania szczegółowych wyjaśnień na pytania delegatów.

W dyskusji wykazywał del. Tollinger znaczną konkurencję, jaką wywóz drzewa z Bośnji sprawia handlowi drzewem z krajów sudeckich i alpejskich.

Omawiał zachowanie się bośniackiego rządu wobec różnych wyznań. Według zapewnień ministra, w jego „exposé“ zawartych, rząd zajmuje wobec wszystkich wyznań stanowisko objektywne; jednakowoż w praktyce jest inaczej, gdyż z jednej strony nie daje się Mahometanom, którzy przeszli na chrześcijańską wiarę, należytej ochrony wobec fanatyzmu Mahometan, z drugiej zaś strony stara się rząd nie dopuścić do przechodzenia na wiarę chrześcijańską, lub przejście na tę wiarę anuluje się. Mowca przedstawia na dowód tego szczegółowe przypadki i prosi o wyjaśnienia.

Hr. Kottulinsky mówił szczegółowo o gospodarstwie leśnem i konkurencji handlu drzewem z Bośnji dla krajów alpejskich.

Przemawiali delegaci Sylvester i Kramarz, poczem posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowem wielu mowców czyniło zapytania, poczem minister wspólnych finansów Burian, wyjaśniał szczegóły budżetu okupacyjnego.

Następnie delegat Dawid Abrahamowicz referował tytuł „wspólne ministerstwo skarbu“, poczem posiedzenie zamknięto.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. W dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu, poruszył poseł Rakovszky wypadki w Austrji, a zwłaszcza zajmował się szczegółowo wywodami ministra wojny Pitreicha. Stronnictwo ludowe będzie dalej walczyło, póki ustawy z roku 1867 nie będą zmienione zupełnie. Walka prowadzona będzie w sejmie, gdyż w delegacjach pięciu opozycyjnych delegatów nie może tej walki przeprowadzić. W końcu oświadczył mowca że przedłożenie wojskowe odrzuca. (Oklaski z ław partji ludowej i Szederkenyiego). Poseł Eug. Molnar (z frakcji Szederkenyiego), wygłosił krótką przemowę, poczem dyskusję odroczono do dziś a po załatwieniu interpelacyj, posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła wczoraj w dyskusji ogólnej i szczegółowej ustawę o dodatku do płac urzędników państwowych.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn. Korespondent *Daily Mail* donosi z Port Artur, że rozmawiał z Aleksiejewem, który stwiedził, że różnice istniejące między Rosją a Japonją, będą wkrótce usunięte, poczem on uda się do Petersburga.

Dalej donosi to pismo, iż wczoraj ambasador rosyjski odbył dłuższą konferencję z ministrem Landsdownem.

Port Said. Rosyjski okręt wojenny „Aurora“ z dwoma okrętami transportowymi i 9 torpedowcami, przybył tutaj.

Londyn. Berliński telegram *Pall Mal Gazette* zapewnia, że sprawa pokoju czy wojny, została rozstrzygnięta na korzyść pokoju. Zapadła już w Petersburgu decyzja o życzenia Japonji o tyle spełniono, że zapewnione jest utrzymanie pokoju.

Nowy mezalians na dworze austrjackim.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z Wiednia donoszą z poważnych źródeł, iż arcyksiąże Ferdynand Karol rzeczywiście miał zamiar poślubienia panny Berty Czuberówny, ale dowiedziawszy się, iż ze strony panny i jej rodziców dostanie odpowiedź odmowną, nie zgłaszał się już wcale do cesarza z prośbą o pozwolenie na zawarcie tego małżeństwa.

Arcyksiążę Ferdynand Karol Ludwik, na którego osobę zwróciła się obecnie powszechna uwaga, jest jednym z najwybitniejszych, żyjących obecnie członków domu habsbursko-lotaryńskiego. Urodził się w roku 1868, jako trzeci syn arcyksięcia Karola Ludwika i drugiej jego małżonki, również nieżyjącej już dziś arcyksiężnej Marji Anunciaty. Jako porucznik inżynierji, wstąpił do Szkoły wojennej, ukończył ją niezwykle świetnie, a przechodząc wszystkie stopnie służby pułkowej, został przed dwoma laty generał-majorem. Arcyksiążę odznacza się szerokiem wykształceniem, a zwłaszcza znany jest jako wybitny zwolennik sztuki i literatury, głównie dramatycznej. W teatrach amatorskich, urządzanych często w salonach arcyksiążąt austrjackich, grywa zawsze pierwsze role; jednem z najświetniejszych jego powodzeń scenicznych było wystąpienie w roli Wallensteina w teatrze amatorskim u arcyksięcia Fryderyka w Preszburgu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. *Wiener Abendpost* donosi w sprawie pogłosek o zamierzonem małżeństwie arcyksięcia Ferdynanda Karola, że w miarodajnych sferach uważają te pogłoski za zupełnie bezpodstawne.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga. Agrarjusze czescy urządzają dalsze zgromadzenia w celu agitacji za zwołaniem czeskiego sejmu. Związek hodowców chmielu na wiecu w Zatcu uchwalił domagać się jak najrychlejszego zwołania czeskiego sejmu w celu załatwienia przedłożeń o klęskach elementarnych.

Praga. (Tel. wł.). *Politik* donosi, iż dr. Koerber powołał do siebie namiestnika Moraw hr. Zierotina, aby z nim odbyć konferencję w sprawie czesko-niemieckiej komisji ugodowej sejmu morawskiego, która zwołaną zostanie na dzień 25 bm. Czesi będą żądali, aby między sprawą załatwienia uniwersytetu czeskiego a innemi kwestjami nie tworzono *junctim*. Krążą pogłoski, iż Niemcy zaraz przy otwarciu konferencyj zamierzają wnieść protest przeciw uniwersytetowi czeskiemu. *Politik* nie wierzy w prawdziwość tej pogłoski, gdyż, gdyby tak się stało, to Czesi opuściliby natychmiast konferencję i ugoda byłaby wykluczoną.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacja znacznie się pogorszyła, gdyż stronnictwo Kossutha rozbija się. Wczoraj wystąpił p. Lengyel z dwoma towarzyszami i przyłączył się do obstrukcji.

Sytuacja na Bałkanie.

Sofja. Bułgarska agencja telegraficzna wobec pogłosek prasy zagranicznej zaprzecza jakoby przed kilku dniami kilku niezadowolonych oficerów bułgarskich wręczyło ks. Ferdynandowi memorjał, dalej jakoby z pałacu skradziono jakiś memorjał czy inne dokumenty. Cała ta wiadomość jest od początku do końca zmyślona.

Rzym. „Agencja Stefaniego“ donosi z Salonik, że agenci cywilni r. dw. Müller i konsul Demlich przybyli tam wczoraj. Oczekiwanem jest jeszcze przybycie generała Giergiewina.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przybyli tu studenci serbscy, aby zawrzeć sojusz ze studentami bułgarskimi i omówić sprawę macedońską.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Komisja budżetowa izby deputowanych przyjęła żądany przez rząd kredyt 120.000 franków na koszta udziału w wiedeńskiej wystawie dla środków zastosowania spirytusu w przemyśle.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. Rada nadzorcza galicyjskiego naftowego Towarzystwa karpackiego, postanowiła na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu dnia 22 lutego przedłożyć akcjonarjuszom wniosek o podwyższenie kapitału akcyjnego do 15 miljonów, przez wydanie 3.600 nowych akcyj. Co do emisji tych akcyj, uchwała jeszcze nie zapadła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Celem sparaliżowania akcji powstającego Towarzystwa akcyjnego rafinerów austrjackich dla eksportu nafty do Niemiec, zakłada Bank niemiecki w Berlinie w łączności z wiedeńskim „Bankvereinem“ stowarzyszenie konkurencyjne z kapitałem 20 miljonów marek. W obręb działalności tego Towarzystwa wciągnięte będą znajdujące się w posiadaniu Banku niemieckiego akcje rumuńskiego Tow. naftowego i — jak krąży pogłoska — Schodnica, której akcje miał zakupić „Bankverein“.

Obchód jubileuszowy Reja.

Kraków. (Tel. pr.), W auli uniwersyteckiej zebrało się wczoraj około 200 osób, z grona literatów, uczonych i inteligencji celem omówienia przypadającego na rok 1905

obchodu jubileuszowego Mikołaja Reja, z powodu 400 rocznicy jego urodzin. Obrady zagaił prezes Akademji umiejętności hr. Tarnowski, który podniósł, że Akademja weźmie udział w jubileuszu wydając kilka publikacyj z XVI. wieku, jak „Zwierciadło“ Reja i materjały polityczne.

Prof. Ulanowski przedstawił szczegółowy plan obchodu i zjazdu jubileuszowego, przyczem podniósł, że Akademja zajmie się wydaniem encyklopedji. W dyskusji uczestniczył szereg mowców, stawiając wnioski przemawiali Bobrzyński, ks. prałat Chotk; wskj, prof. Tretiak, prof. Łoś, prof. Finkel, dr. Zakrzewski, dr. Grabowski i i. Wnioski przekazano komitetowi redakcyjnemu.

Uniwersytet włoski w Tryjeście.

Tryiest. (Tel. wt.) *Piccolo* donosi, że d. 23 bm. pojawi się rozporządzenie cesarskie dotyczące przeniesienia równoległych kursów włoskich z uniwersytetu w innsbruku do Tryjestu.

Handlarka żywym towarem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przed tutejszym sądem stawała wczoraj 30-letnia Chawe Ewselmannowa, właścicielka kawiarni w mieście Salisbury w Afryce południowej, oskarżona o handel żywym towarem. — Według opinji konsula austrjackiego, kawiarnia Ewselmannowej cieszy się jak najgorszą opinją. — Ewselmannowa przybyła z Afryki do Rosji, a następnie bawiła w Galicji, gdzie głównie w Szczakowej chciała angażować dziewczęta do siebie, jako kasjerki, lub kucharki l ofiarowywała im bardzo wysokie płace. Żądała „młodych, niewinnych, pięknych a grubych dziewcząt“, przyrzekała 100 zł. pensji miesięcznej i utrzymanie. Również i w Wiedniu usiłowała angażować dziewczęta. Cały szereg dziewcząt ze Szczakowej i Wiednia, przesłuchanych jako świadkowie, potwierdził fakta podniesione w akcie oskarżenia. — Po przeprowadzeniu rozprawy, skazano Ewselmannowę na dwa lsta więzienia.

Bunt żołnierski.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Oedenburgu zbuntowali się huzarzy służący rok trzeci. Odmówili spełniania służby, a wachmistrza, który chciał ich nakłonić do posłuszeństwa, obsypali obelgami. Aresztowano ich i osadzono w więzieniu.

Wiedeń. Komitet centralnego związku przemysłowego wniósł memorjał do ministra handlu, za którego interwencją minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zaprosił prezesa związku p. Kinka na konferencję. Hr. Gołuchowski zapewniał, żę zawsze gorliwie popiera przemysłowe organizacje, zwłaszcza handlowo-polityczne, mające na celu eksport. Dalej misister podniósł, że w komisji budżetowej austrjackiej delegacji nie występował wcale przeciw solidności austrjackiego eksportu, owszem zaznaczył wyraźnie, że zagraniczna konkurencja ustępuje pod względem wartości austrjackim wyrobom. Minister widzi trudności austrjackiego eksportu, który mimoto stale się zwiększa. Nakoniec hr. Gołuchowski uznał pożyteczność „attachés“ handlowych i przyrzekł poczynić odpowiednie starania.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* donosi, że były minister dr. Rezek, nie przyjmie, z powodu złego stanu zdrowia, mandatu do rady państwa.

Hamburg. (Tel. wł.) *Hamburger Nachr.* donoszą, że król szwedzki najął na trzy miesiące willę w Abbazji. Podczas jego pobytu w tem uzdrowisku odwiedzi go cesarz Franciszek Józef.

Rzym. Wczoraj wydano *motu proprio* papieża zatytułowane „Romani pontificibus“, 17 grudnia zr. Rozwiązuje ono komisję dla wyborn włoskich biskupów, a sprawę przydziela kongregacji *sancti officii*.

Sofja. General Zonczew przybył tu z Paryża.

Budżet miejski w komisji.

Lwów, 21 stycznia.

= Na wczorajszem posiedzeniu miejska komisja budżetowa zajmowała się wyłącznie sprawą dyjetarjuszy. Debata była wielce ożywiona, a niemal wszyscy mowcy dali wyraz przekonaniu, iż liczbę dyjetarjuszy należy zmniejszyć i pomyśleć o ustaleniu bytu tych, którzy pracą wieloletnią, uczciwą, zasłużyli na to, mimo że brak im wykształcenia teoretycznego w tym stopniu, by mogli posuwać się na posady urzędników stałych. Równolegle z tem podnoszono też, że dyjetarjusze bywają używani do czynności biurowych takich, w których trzeba ferować wyroki, a wszak czynienie dyjetarjuszy sędziami nie jest właściwem. Już dawniej wytknęła komisja budżetowa magistratowi tę niewłaściwość, a jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że przy wielkim niedostatku sił urzędniczych, niekiedy dyjetarjusz z konieczności musi stronę przesłuchać i wyrok wydać, to jednak komisja budżetowa zaznacza, iż nawet poszczególne wypadki takie zdarzać się nie mogę, porucza więc magistratowi ścisłe nad tem czuwanie.

Co do samej sprawy zmniejszenia względnie stabilizacji etatu dyetarjuszy, komisja budżetowa uznając konieczność jednego i drugiego, oraz rozważywszy znany wniosek referenta dra Lisiewicza, wywiązała się zupełnie dobrze ze swego zadania. Oto bowiem w sprawie stabilizacji wezwała magistrat, by do trzech miesięcy przyszedł do rady miejskiej z konkretnymi wnioskami. W sprawie zmniejszenia liczby dyetarjuszy zdołano również szczęśliwie ominąć i Scyllę i Charybdę, postanowiono bowiem zwinąć 15 posad dyetarjuszy, z czego jednak nie wynika konieczność dymisjonowania, albowiem — jak zauważono — wakuje 7 posad manipulantów, które należy niezwłocznie obsadzić, a w miejsce awansowanych nikogo nie przyjmować, jakotęż powiększona ma być liczba posad w etacie rachunkowo-kasowym, z czego również dyetarjusze będą mogli skorzystać. Na tej więc podstawie komisja budżetowa ścieśniła kadry dyetarjuszy o piętnastu, z czego przyjmując za podstawę zasadnicze wynagrodze ie ich roczne w kwocie po 720 k., tegoroczny budżet dozna ulgi o 10.800 k.

Z tem się załatwiwszy komisja uchwaliła jeszcze — jak w latach poprzednich — ryczałt na polepszenie płac djetarjuszy wszystkich działów służby miejskiej do dyspozycji prezydenta miasta w kwocie 10.000 koron, jakoteż kredyt na wynagrodzenia innych funkcjonarjuszy niestałych, jak djetarjuszy przy wodociągach, funkcjonarjusze sanitarni, rewizorzy targowi itd. Razem tedy wynagrodzenia pomocników urzędowych, uwzględniwszy „operację nożyczkową“ z djetarjuszami w kwocie 10.800 k. wyniosą 85.896 kor.

Na tem zakończono obrady nad rubryką drugą; w rubryce tej mieszczą się jeszcze płace, żołdy i emolumenta służby (woźni i strażnicy), — co zostawiono do przyszłego posiedzenia i o godzinie 9-tej obrady zamknięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 21 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, prof. dr. K. J. Nitman: „Geografja ziem polskich, część V, Prusy wschodnie, zachodnie — Pomorze“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: Przedstawienie ku uczczeniu rocznicy styczniowej: „Wesele“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: Przedstawienie ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego: „Obrona Częstochowy“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali Filharmonji: Wieczór muzykalno-deklamacyjny, ku uczczeniu powstania styczniowego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (21): Agnieszki p. m. — Jarosława. — (8): Heorhija isp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Mgła.

Rocznica powstania. Stowarz. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, urządza dnia 24 bm. (w niedzielę) o godzinie 7 wieczorem, „Wieczorek muzyczno-deklamacyjny“, ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego, ze współudziałem pp.: Pauli Dzjędzielewiczówney, Fel. Białkowskiej, Wład. Janikowskiego, Aleks. Bursy, oraz chóru stowarzyszenia, pod osobistem kierownictwem prof. Mieczysława Dropiowskiego.

Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, na nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863, które się odprawi w piątek, dnia 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem, w kościele Archikatedralnym.

= **Miejski skład opału.** Sprawa ta została już ostatecznie przygotowaną dla powzięcia zasadniczej uchwały przez radą miejską. Sekcja dobroczynna w poniedziałek, a wczoraj wieczorem także finansowa zatwierdziły wnioski magistratu i wyznaczyły swych delegatów do mającej powstać komisji, która wprowadzi w życie skład paliwa. Dziś wieczorem rada miejska prawdopodobnie będzie mogła już całą tę wielce pożądaaą sprawę ostatecznie rozstrzygnąć.

Ze spraw piekarskich. Wczorajsze poufne obrady delegacji majstrów i czeladzi piekarskiej znowu nie przyniosły pomyślnego rezultatu, gdyż przedstawiciele czeladzi nie zgodzili się na przedstawione im przez majstrów warunki. Skutkiem tego załatwienie sporu uległo 8-dniowemu opóźnieniu, ponieważ po upływie tego terminu robotnicy dadzą stanowczą odpowiedź majstrom. Dziś odbędzie się poufne zebranie czeladzi.

Nieudała kradzież. Do mieszkania p. Z. Dingera, przy ulicy Piekarskiej l. 26, dostał się wczoraj, otworzywszy zamknięte drzwi witrychem, Stanisław Letniowski i spakowawszy całą garderobę pana D. i pościel, wartości około 800 koron, w tłumok, chciał się z tak obfitym łupem ulotnić. Przeszkodził jednakże temu, mimo, iż na czatach stała przyjaciółka Letniowskiego, Baranowska, dozorca domu, Hałaj, który spostrzegłszy otwarte mieszkanie i wypróżnione szafy, schował się do jednej ze szaf, czatując na złodzieja. W krótce też zjawił się Letniowski, by zabrać tłumok, lecz Hałaj, wyskoczywszy ze szafy, przytrzymał go i oddał wraz z Baranowską, w ręce policji.

Kradzież. Panu F. Majwaldowi, starszemu konduktorowi kolejowemu, skradli niewiadomi sprawcy, z zamkniętego mieszkania, futro, trzewiki i bieliznę, wartości 160 koron.

Nożownictwo na Zamarstynowie. Co raz bardziej rozszerza się i we Lwowie powszechna plaga większych miast, nożownictwo. Niemal każdego dnia dowiadujemy się już to o udaremnionych zamachach nożowników, jużto o lżejszych poranieniach. Jednakże wczorajszy wypadek na Zamarstynowie, którego ofiarą padły dwie osoby, nie należy do powszednich już z tego powodu, że rany odnieśli zupełnie niewinni, którzy stanęli w obronie spokoju publicznego.

Rzecz miała się tak: Awanturnik zamarstynowski, znany pod nazwiskiem Mundka, podpiwszy sobie, począł wybijać w ulicy Krzywej na Zamarstynowie wszystkie szyby, które mógł dosięgnąć. Przerażeni tem postępowaniem mieszkańcy, postanowili przeszkodzić mu w tej bezmyślnej, a szkodliwej zabawce pijackiej. Wskutek tego powstała bójka, w której „Mundek“ pchnął nożem kilkakrotnie w piersi i plecy Annę Heinerową, żonę murarza, a Jana Tulmańskiego w bok. Oboje ranieni ciężko. Pogotowie ratunkowe odstawiło ich po udzieleniu im pierwszej pomocy do szpitala powszechnego. „Nożownika“ ujęła już żandarmerja.

Poparzenie. Wczoraj wieczorem zcwezwano pomocy pogotowia ratunkowego na ul. Piekarską l. 33 do Karoliny Sierotnikównej, służącej. Zajęta prasowaniem bielizny zagorzała od żelazka, tak iż rozbolała ją głowa. Na odgłos dzwonka ujęła za lampę i poszła otworzyć drzwi pomieszkania. Na nieszczęście potknęła się i upadła a od rozbitej lampy zajęła się jej suknia. Zanim zdołano ugasić płonącą naftę i suknię, Sierotnikówna uległa tak ciężkiemu poparzeniu twarzy, rąk i piersi, iż grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Odwieziono ją do szpitala.

Skutkiem szybkiej jazdy najechał wczoraj Michał Kozak z Winnik na wóz tramwaju elektrycznego l. 14, przyczem go uszkodził.

Pożar. Z Krakowa donoszą nam: W pałacu hr. Andrzeja Potockiego zapaliła się wczoraj wieczór belka wpuszczona w komin. Straż zapobiegła bardzo szybko szerzeniu się ognia i wyrąbała cały sufit w tem miejscu. Na noc zostawiono dla ostrożności pogotowie straży pożarnej.

Przerwane przedstawienie. W onegdajszem widowisku w Aleksandrynie w Warszawie, brała między innymi udział trupa małorosyjska, złożona z kilkunastu osób, która wykonywała śpiewy i tańce ludowe. Podczas „pas des deux", jedna z tancerek, cofając się w stronę rampy, zawadziła nogą o siatkę, otaczającą lampki i straciwszy równowagę, runęła głową na dół do orkiestry... Wśród widzów powstał popłoch, obawiano się bowiem, że tancerka conajmniej potłucze się ciężar. Szczęściem wypadek skończył się dla ofiary własnej nieuwagi, względnie dość pomyślnie... Znacznie więcej ucierpiał... flecista, na którego tancerka spadła, oraz jego instrument... Bohaterka tego nieobjętego programem, a przyznać należy, niepospolitego widowiska, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, no i przestrachu, ukazała się niebawem na estradzie, przyjęta przez widzów gromkim oklaskiem...

Dzwonienie za pomocą elektryczności. Na dzwonicy katedry w Lincu, urządzono motory elektryczne, które poruszają dzwony i dzwonią. Dzwonów tych jest siedm, najcięższy waży 80 klg., najlżejszy 27 klg. Aby dzwon dzwonił, nie potrzeba wychodzić na wieżę, lecz wystarczy z zakrystji puścić prąd elektryczny, a dzwon natychmiast dzwoni. Można dzwonić albo od razu we wszystkie dzwony, albo w każdy z osobna, według woli.

Zderzenie się wozów. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj wieczorem zderzył się tu wóz tramwajowy z przepełnionym podróżnymi omnibusem. Wskutek silnego wstrząśnienia 3 osoby, stojące na tylnej platformie omnibusa, spadły na bruk i doznały skaleczeń.

Śnieżyca. Sarajewo. (Tel.). W całym kraju panuje gwałtowna śnieżyca. Komunikacja przerwana. Z tego powodu naczelnik kraju, generał Albori, odłożył swoją podróż inspekcyjną.

Pożar w prochowni. Grac. (Tel.) W prochowni w Rudersdorf, w jednym z warsztatów, wybuchł pożar, przyczem nieznaczna ilość prochu eksplodowała. Jeden robotnik ciężko ranny a jeden lekko. Natychmiastowa pomoc straży pożarnej stłumiła pożar w zarodku.

Z kraju.

Lubaczów. *(Z „Sokoła")*. Sokół tutejszy obchodził w niedzielę uroczystość poświęcenia swego lokalu, oraz wspólny opłatek. Druhowie z rodzinami stawili się nadzwyczaj licznie. Przy poświęceniu ks. kanonik Kinal wygłosił piękną patrjotyczną mowę, wzywając obecnych do solidarności i zgody. Przy opłatku zabrał głos prezes sokoła dr. Szłapa, wznosząc toast na pomyślność i rozwój towarzystwa. Gospodarz ks. Sobolewski zakończył toastem „Kochajmy się" a zarazem dziękował wszystkim, którzy przybyli na tę piękną uroczystość. Tańce, które potem nastąpiły, przeciągnęły się do godz. 3ciej rano. W dniu 16 bm. staraniem „Sokoła" odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych bohaterów w roku 1863. Chór sokoli odśpiewał pod batutą druha Wawszczaka mszę św. Wygrzywalskiego, za co w zupełności na uznanie zasłużył. Sokół tutejszy, chociaż nie dawno powstał, potrafił jednak w krótkim stosunkowo czasie rozbudzić życie towarzyskie, którego tu brak wielki odczuwać się dawał.

Nowy Sącz. *(Zderzenie się lokomotyw)*. Przy wjeździe do ogrzewalni na tutejszym głównym dworcu, zderzyły się dwie lokomotywy, które też zostały zdruzgotane. Maszyniści zeskoczyli w czas jeszcze z lokomotyw, a tak szczęśliwie, że nie odnieśli żadnego szwanku.

Angielka w perskim haremie.

W swoim czasie pewna piękna modrooka Angielka Muriel Baddington wyszła za mąż, z najszczerszej zresztą miłości, za synowca obecnego szacha, Abdullah Hussein Khan'a i wkrótce osiągnęła oczywiście wybitne stanowisko wśród niewiast seraju.

Obecnie małżonka perskiego księcia umieściła w jednem z pism amerykańskich wspomnienia swe, również jak opis życia i obyczajów teherańskich haremów, w których spędziła pięć lat długich, po śmierci bowiem męża, dzięki poparciu angielskiego posła, udało jej się powrócić do Anglji.

Los kobiet perskich nie jest godzien zazdrości. Byle jak wychowane, nie nauczone niczego, często nie umiejące nawet pisać i czytać, wcześnie bardzo stają się niewolnicami swych mężów, zmuszonemi żyć prawie w zamknięciu, pozbawionemi pracy i rozrywki.

W haremach dzień za dniem jednostajnie się wlecze, żadnej zmiany, żadnej nowej twarzy; prócz męża, wolno kobiecie widywać tylko dziadka i stryjów, pozatem jest obowiązana także odsłaniać zawoalowaną zawsze twarz w obecności szacha.

Ten ostatni posiada w swym seraju 160 hurysek, i one podlegają ogólnym zwyczajom, bywają poniewierane i bite, targane za włosy i wogóle traktowane z największą surowością.

Do haremu, gdy pan jego jest w dobrym humorze, sprowadzają niekiedy tancerzy zawodowych, lub ślepego grajka, ale na nich nie wolno patrzeć kobietom inaczej, jak przez zasłonę.

Za ciężki los swój damy perskie mszczą się na niewolnicach, stanowiących służbę haremową i będących po większej części wychowawczyniami dzieci, o które matki nie dbają zupełnie. Niewolnice te, zazwyczaj murzynki, za byle co są karane straszną chłostą, a drobne przewinienie wystarcza częstokroć do ścięcia nieszczęśliwej ofiary.

Od śmierci męża, wdowie Abdullah Hussein Khana, groziło ciągłe niebezpieczeństwo. Z początku kilku znakomitych Persów ubiegało się o jej rękę, należy bowiem po-

(18)

Obrazki z Japonji.

Koło południa roi się tłumnie pomiędzy kramami, które ciągną się w nieskończoność, jeden za drugim. Artykuły toaletowe dla kobiet, grzebienie, szpilki do włosów, papierowe latarnie, wachlarze, pantofle, wyroby z bronzu, naczynie porcelanowe, zabawki dla dzieci — wszędzie wszystkiego pełno, a ruch handlowy odbywa się tak gładko, zgodnie, jakgdyby wszyscy byli kapitalistami i jakgdyby walka o byt nie istniała wcale w Japonji.

Uwija się także mnóstwo przekupniów, roznoszących swój towar. Łakocie w formie gwiazdek, zwierząt, kwiatów, cukierki, napoje chłodzące proponują ci z różnych stron, lecz bez natręctwa, z nadzwyczajną uprzejmością. Wyrazy powitania „Ohaio", „Sajonara", „Irasżai", brzmią naokoło. Ogrodnik obnosi żywe kwiaty w koszu na długim drążku bambusowym. Na rogu ulicy siedzi na piętach wróżbita. Chusta przed nim rozłożona, a on za kilka rinów wróży ci przyszłość z piętnastu małych drewienek i sześciu kostek czarnych i czerwonych. Wytwórca placków z bobu zwraca na swój towar uwagę uderzaniem w gong, obwieszony dzwonkami, a ślepy „amma" uprawiający masowanie, metodę leczenia w Japonji, bardzo rozpowszechnioną, daje znak na piszczałce, że gotów cię na wszystkie boki wymiętosić.

Z drugiej ulicy wychodzi z powagą lekarz. Duże okulary błyszczą mu na oczach, a pomocnik niesie za nim szkatułkę z lekami i moździerz do rozcierania proszków i maści. Biedny „kami-kudżiroi", gałganiarz zbiera po kątach haczkiem bambusowym odpadki papieru i tkanin, bokami zaś przemyka się pogardzany „eta", paria w łachmanach, który uprząta rozmaite kadawry, jakich prawowiernemu dudyście tknąć się nie godzi. Tu i ówdzie skrada się koło dachów ptasznik z tyczkami bambusowemi, posmarowanemi lepem za pomocą których ptaki łowi.

Przed wejściem do świątyń, tłum i ruch kramarski jeszcze bardziej ożywiony. Nie rzadko natkniesz się tu na sztukmistrza, istnego artystę, który ma przed sobą kilka woreczków rozmaicie zabarwionego piasku i sypiąc go kolejno na ziemię, wytwarza całe pejsaże, sceny rodzajowe i piękne ornamenta. Otaczają go ciekawi i płacą drobną monetą za sztukę. W kącie ustronnym odpoczywa trupa wędrownych grajków, złożona z mężczyzn i kobiet. Mają w ręku flety, samizy i długie, a cienkie gęśliczki czółenkowe, okryte strunami. Ubogo, lecz chędogo, w długie kimona ubrani. Kurz na sandałach świadczy, że przybyli z daleka, na twarzy troska i myśl o zarobku.

Przebywszy dalsze uliczki, stajesz nagle przed szeroką bramą, przy której trzymają straż policjanci. W głębi widzisz starannie pielęgnowane trawniki, grządki kwiatowe, fontanny, a po bokach wspaniałe, paropiętrowe pałace. Co to być może? Jakieś Saint-Germain japońskie, a może biura ministrów. Panuje tu uroczysta cisza, werandy pałaców obwieszone girlandami i kolorowymi lampionami, okna zasłonięte żaluzjami, lecz bramy stoją otworem, a wewnątrz widać znowu śliczne ogródki podwórzowe ze sztucznemi skałami, karłowatemi drzewkami i wodospadami.

Cisza tutaj, bo i w całem mieście ustaje wszelki ruch w porze letniej między godziną 2 gą a 4 tą po południu i ulice jakby wymiótł.

Ale zajdź tu wieczorem, a wszystkie pałace lśnią się od lamp kolorowych i wszędzie słychać dźwięki samizy i śpiewy miauczące. Ściany pałaców zniknęły, a są natomiast jakby klatki ze szczeblami, z poza których wdzięczą się blanszowane i różowane kurtyzany w okazałych strojach japońskich, z tą tylko różnicą, że zamiast wielkiej kokardy na plecach, wiążą ją na przodzie. To jest ich marka zawodowa — tego biednego towaru na sprzedaż, zamkniętego jak kury, we wspaniałych kojcach. Są to upadłe gejsze, musmisy, a nieraz i dziewczęta, sprzedawane przez własnych, ubogich rodziców — na hańbę.

To sławna „Yosziwara" w Tokio — wspaniałość i wstręt japoński.

XIV. Święta kwiatów.

W całym narodzie japońskim tkwi głębokie, wyjątkowe zamiłowanie do przyrody, a przedewszystkiem do najpiękniejszego jej wytworu — do kwiatów. Począwszy od mikada, aż do najuboższego wyrobnika, wszystko pielęgnuje kwiaty i przystraja się nimi. Rolnik, siedzący na grządce ryżu, ma przy swej chacie jakieś kwitnące drzewko i sadzone kwiaty, nieraz okap dachu rzędem irysów ozdabia, a jeśli nieopodal jakiś strumyk bieży, to układa w nim kamyki, tworzy sztuczne, małe wodospady i sadzi nad brzegami piwonie i azalie. Jestto wypływ instynktowego odczuwania piękności w przyrodzie, które tak potężnie rozbłysnęło w sztuce japońskiej i w zastosowaniu jej do przemysłu.

Najmilszą ozdobą kobiet są kwiaty we włosach, ich zajęciem ogólnem doprowadzone do sztuki układanie bukietów i wicie równianek — wazonów z kwiatami nie może braknąć w prywatnych pomieszkaniach i publicznych lokalach, nawet biedny kulis, zastępujący konia w „karumie, zatyka z fantazją kwiat za ucho.

Miesiące w kalendarzu japońskim noszą nazwy kwiatów odpowiedniego sezonu, nazwami kwiatów mianują rodzice swe dziewczęta. Barwa i haft na kimonie zmienia się wedle zmiany kwiatów w przyrodzie i tej samej zmianie sezonowej ulegają piękne kakemona, podłużne obrazy, jedyna ozdoba izb mieszkalnych, na których zazwyczaj kwiaty i sceny z przyrody są przedstawione.

Szczytem objawów zamiłowania w przyrodzie, są narodowe święta kwiatów w Japonji. Jak u nas Wielkanoc, lub Zielone Świątki, tak one są tam dniami ogólnej radości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

dobno do szyku posiadać żonę z Europy, gdy jednak doświadczona już Angielka, odrzuciła wszystkie propozycje powtórnego zamęźcia, postanowiono pozbyć się jej, jako zbytecznej. Jak wiele innych kobiet haremowych, których rola już się skończyła, czekała ją trucizna lub utopienie.

Tylko interwencja ambasadora ocaliła życie jej i czteroletniego syna.

O zmarłym mężu swym autorka „Wspomnień“ wyraża się z uznaniem. Póki on żył, działo jej się nienajgorzej; Hussein Khan siłą swego wpływu wywalczył dla małżonki przywileje szczególne. Wolno jej było, aczkolwiek pod eskortą, wydalać się z pałacowych ogrodów, uczęszczać do łaźni publicznych, ubierać się jak chciała.

Tego najbardziej właśnie zazdrościły jej perskie kobiety, z podziwem oglądały jej stroje, uczyły się od niej fryzować włosy po europejsku, a siostra szacha kazała sobie nawet uszyć suknię, wzorowaną na przywiezionej z Londynu.

Była panna Baddington we wszystkich haremach stała się pożądanym gościem, wszędzie oddzielone od świata, nieznające prawie życia istoty z najwyższem zaciekawieniem słuchały opowiadań jej o krajach dalekich, o swobodzie kobiet angielskich, o rycerskości mężczyzn w Europie, o równouprawnieniu obu płci i o wielu innych dziwach, które im się zdawały najcudowniejszemi z bajek.

Dziwa te nieprędko pono ziszczą się jeszcze w państwie wszechwładnego szacha, kultura zachodnia zwolna toruje sobie wprawdzie i tam drogę, dotychczas jednak nie wywołała najmniejszej reformy odwiecznych przez koran uświęconych stosunków rodzinnych.

Nowe wynalazki.

Przywykliśmy już, co prawda, iż najdonioślejsze wynalazki, wywołujące istną rewolucję w stosunkach życia codziennego, przeważnie przybywają do nas z Ameryki: maszyna do szycia, lampa elektryczna, fonograf i telefon, wszystko to są wynalazki amerykańskie. Mimo to jednak, gdy nadchodzi wieść o jakimś nowym wynalazku, mającym wyrzeć przewrót w tej lub owej gałęzi przemysłu, mimowoli pytamy: humbug to, czy rzeczywistość?...

Zaledwie rozpoczął się rok nowy, a już Ameryka rozsyła wieści o trzech tak doniosłych wynalazkach, że doprawdy trudno uwierzyć w ich istnienie!... Notujemy te wieści z obowiązku kronikarskiego, składając odpowiedzialność za ich prawdziwość na gazety amerykańskie, z których informacje te czerpiemy.

Inżynier Reyd z New-Jersey zbudował maszynę, przy pomocy której otrzymuje e l e k t r y c z n o ś ć w p r o s t z m a t e r j a ł u o p a ł o w e g o. Jest to poprostu wyrzucenie „pośrednika“, który dotychczas niezbędnie jest potrzebnym przy wytwarzaniu elektryczności, gdy przy pomocy ciepła, otrzymanego z opału, nadajemy ruch silnicy (motorowi), ta zaś dopiero wytwarza elektryczność w dynamo-maszynie. Wynalazek inżyniera Reyda czyni wszelkie motory zbytecznemi. — Wytwarzanie elektryczności systemu Reyda polega na ogrzewaniu jakiejś cieczy elektrolitycznej w żelaznem naczyniu pod odpowiedniem ciśnieniem. Wynalazca zbudował już aparat, który podobno zadawalnia wymagania znawców i działa z wielką dokładnością. Jeżeli istotnie sposób Reyda okaże się praktycznym, to wszelkie maszyny parowe i dynamo-maszyny znikną zupełnie, jako zbyteczne.

Wynalazek Reyda jest wynikiem kilkuletnich doświadczeń i ulepszeń pomysłu raz powziętego. Jego „dynelektron“ — tak nazwał swój aparat — może wywołać przewrót niebywały w zastosowaniu elektryczności, jako aparat bardzo prosty, a pracujący równo, wytrwale i, co najważniejsza, nadzwyczaj tanio. Koszt wytwarzania elektryczności za pomocą dynelektronu, ma być o trzy czwarte tańszy od kosztu dotychczas ponoszonego, urządzenie zaś samo tego aparatu kosztować będzie czwartą część tego, co dziś kosztuje motor i dynamo-maszyna. Jeżeli przy dzisiejszym systemie otrzymywania elektryczności średnią produkcję oznaczymy cyfrą 8 i pół proc. w stosunku do wyłożonej energji ciepła, to systemem Reyda otrzymywać można 45 proc. Znaczy to, że i elektryczność otrzymywana tym systemem, a zastosowana do oświetlania, ogrzewania, lub poruszania elektro-motorów, będzie cztery razy tańsza, niż obecnie. Do systemu Reyda daje się zastosować wszelaki opał: węgle, drzewo, gaz lub nafta. Im tańszy opał, tem naturalnie tańszą też będzie energja elektryczna, otrzymywana z dynelektronu. Aparat inżyniera Reyda, jak zapewniają znawcy w gazetach amerykańskich, wytwarza prąd elektryczny o wysokiem napięciu, dający się łatwo i równo przenosić na motory i zużytkować we wszystkich zakresach, gdzie elektryczność może służyć jako siła poruszająca, oświetlająca i wytwarzająca ciepło.

Drugim wynalazkiem, również budzącym powątpiewanie, jest sposób ł a t w e g o w y d o b y w a n i a r a d u z r u d tego metalu. Wynalazcą jest niejaki Gage z San-Francisco. Jest on tak pewnym swego dzieła, że już nawet zbudował baterję, niewielką rozmiarami, która, po naładowaniu radem będzie miała siłę wystarczającą do poruszania wagonu motorowego na przestrzeni 500 kilometrów. Gage twierdzi, że z radem stanie się to samo, co się stało z aluminium: metal ten pierwotnie o wiele droższym był od złota; z chwilą wynalezienia ułatwionego sposobu dobywania go z gliny, stał się zupełnie tanim. Co prawda, twierdzenie Gage'a dotychczas opiera się na teorji i obliczeniach; jeszcze nie zdążył on wynalazku swego zużytkować praktycznie, stąd też i radium dziś jeszcze należy do najdroższych produktów na świecie.

Trzeci wynalazek dotyczy t e l e g r a f j i. Patrick Delaney z Nowego Jorku, po dziesięcioletniej pracy przy aparatach telegraficznych, obmyślił sposób przesyłania olbrzymiej ilości wyrazów w krótkim przeciągu czasu. Zapewnia on, że przy pomocy wynalezionego przezeń systemu, będzie można przesyłać do trzech tysięcy wyrazów na minutę. Urządzenie Delaney'a składa się z wysyłacza, który śle depeszę do odległej stacji, gdzie ją odbiera maszyna, drukująca wyrazy znakami Morse'a na chemicznie przygotowanych paskach papieru.

Każdy z trzech powyższych wynalazków ma znaczenie nadzwyczaj doniosłe; każdy z nich z osobna, mógłby wywołać przewrót w dziedzinie oświetlenia, ogrzewania, poruszania motorów, wreszcie w zakresie telegrafji. Idzie tylko o to, czy wynalazki te są rzeczywistością, czy tylko humbugiem?...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Giełda produktów wybrała ponownie swym prezesem **Pawła Schöllera.**

— **Wiedeń** 20 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·75, Akcje węg. Zakł. kred. 771·—, Akcje Anglobanku 280 50, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 446·50, Akcje Bankvereinu 521·—, Akcje Bodencredit 944·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei połudn. 83·25 Kolei Elbethal 416 —. Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcje Alpiny 428 50, Akcje Rima Muranji 486 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1925·—, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1232·—, Oblig. węg. indemn. 98 58, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 100 60, Węgierska renta kor. 99·10 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99 85, 4 proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·10, 4 proc. listy Banku hipot. 99·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100 20 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·60, Losy tureckie 132 75, Marki 117·20, Ruble 252 50.

— **Wiedeń** 20 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295 —, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 381·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71·50, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·— Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·75; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Wiedeń** 20 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 44 80 do —·—. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 20 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 40, Staatsbahny 144·—, Disconto Comandit 194·50, Berlińskie Towarz. handl. 159·75, Laura 237 50, Bochumy 192 50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 146·10, Losy tureckie 137·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 207 30, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 426·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 106 90, Niemiecki bank narodowy 125 90, Kanada Profered 117·75, Akcje żeglugi hamburskiej 110·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 50, Huta „Donnersmark“ 232·90.

— **Berlin** 20 stycznia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus — —.

— **Frankfurt** 20 stycznia. Austrjackie kredyty 213·70, Kolej państw. —·—, Disconto 194 50, Laura —·—

— **Paryż** 20 stycznia. 3 procentowa renta 97 82, mąka 29 35.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajew[illegible]

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmidta i Sp. [illegible]